

Tą opowiadankę dedykuję wszystkim niemowlaczkom, szczególnie bliskim memu sercu.

To był tak naprawdę tytuł tej opowiadanki, a autorem jestem Ja sam.

Naprawdę! Nic nie ściągalem 😊

Rozwiązanie, które wynika z żywotnego problemu dotyczącego każdego z nas.

Unaocznienie podstawowej istoty sprawy i problemu:

Obecnie cały czas funkcjonujące prawo wywodzące się z prawa rzymskiego, wynikające z chęci podporządkowania sobie innych:

Qui tacet consentire videtur – Milczenie uważa się za oznakę zgody.

I przeciwstawne temu prawo naturalne, które w zasadzie jest prawem domyślnym dla każdego człowieka (podpisuję się wszystkimi kończynami pod poniższym stwierdzeniem):

Brak mojej akcji / decyzji to brak mojej akceptacji.

Dla potwierdzenia, o jego naturalności przytoczyć mogę rozwiązania high-tech, które realizują tę zasadę, a mianowicie: wartość zaimplementowana w dowolnym znanym kompilatorze oprogramowania:

Domyślna wartość parametru jest FALSE, 0, ... etc.

Rozwinięcie zagadnienia

Podjęcie decyzji jest zawsze okupione jakimś kosztem, bo musi być dokonana akcja poprzedzona oceną sytuacji, a co za tym idzie jednocześnie oceną innego człowieka.

Ocena człowieka, jakakolwiek by ona nie była jest zazwyczaj obarczona błędem niewiedzy całego zagadnienia lub danej osoby, czyli zazwyczaj niesprawiedliwa i raniąca.

Ocena pozwala podjąć racjonalną decyzję, ale stanowi wyraźny koszt w psychice decydenta.

Można to ująć następującym sformułowaniem: „*Jak oszczędzamy innym, sami będziemy siebie oszczędzać. Jak przed innymi możemy się ukryć, to przed samym sobą i własnym sumieniem już nie*”.

Obecnie cały czas królują idee z prawa rzymskiego, które było całkiem dobre w czasach swojej świetności, ale zupełnie się nie sprawdza w XXI wieku.

Przykłady stosowania powyższego prawa rzymskiego:

- 1) Każdy może przelać mi na konto bankowe pieniądze i ja nie mogę temu zapobiec. Mogę odesłać pieniądze z powrotem, ale to mnie kosztuje podjęcie decyzji i opłat bankowych.
- 2) Każdy może przesłać na moje konto bitcoinowe, lub w obecnie dowolnym blockchainie kryptowalutę bez mojej zgody.
- 3) Zapis w obecnym prawie polskim, że ignorancja prawa (nieznanie go) nie oznacza, że Cię ono nie obowiązuje.
- 4) Każde dziecko w Polsce musi uczęszczać do szkoły.
- 5) Każdy człowiek ma jakieś obywatelstwo, które łączy się z płaceniem podatku.

Widać, że domyślnie jest narzucona zgoda. Ważne jest słowo „NARZUCONA”, czyli żyjemy w świecie opresji, wymuszeń i obowiązków. Wyraźnie jesteśmy szkoleni, formatowani na wzór niewolników. Domyślnie jesteśmy niewolnikami, co jednak nie oznacza, że nie możemy wzrastać ponad ten status i w konsekwencji stać się ludźmi wolnymi.

Drugi aspekt tego prawa niemej zgody: można biernie się bogacić.

Nasuwa się adekwatne sformułowanie, że pieniądź robi pieniądź. Bogaci się bogacą, a biedni biednieją. System rentierski, niszczący psychicznie i rentiera i każdego kto dla niego pracuje.

W tym momencie wyraźnie widać, że prawo niemej zgody zawodzi i powoduje wypaczenia.

Co jeśli wprowadzimy zasadę brak akcji, brak akceptacji?

Decyzje, które są okupione kosztem w psychice decydenta będą mogły być po części lub w całości okupione materialnym dochodem. Ktoś nam przelewa pieniądze, a my żeby je odebrać musimy podjąć akcję / decyzję.

Bierne bogacenie jest mocno utrudnione. Każdy wpływ łączy się z podjęciem decyzji, wymusza akcję.

Wyraźnie prawo naturalne zmniejsza dysproporcje w zarobkach między ludźmi. Nie powinno powodować zwyrodnień, wypaczeń.

Chcesz dostać pieniądze musisz podjąć decyzję. Jeśli nie podejmiesz żadnej decyzji, będziesz miał zero na koncie. Całkiem fair i uczciwe.

Naturalne prawo uczy podejmowania decyzji, wymusza podejmowania wyzwań, permanentną naukę i rozwój.

Od czego zacząć?

Od pieniędzy, czyli od środka przenoszącego wartość.

Tu zaczyna się historia Qcoin 'a.

Qcoin właściwości:

1. Wysyłający [Q] podpisuje blok z transakcją.
2. Otrzymujący [Q] może ale nie musi podpisać swój blok z transakcją.
3. Konsensus następuje, gdy sieć widzi dwa bloki podpisane przez obie zainteresowane strony
4. Czas konsensusu zostaje zredukowany do minimum wynika na zdobyciu dwóch podpisów do dwóch bloków, jest w gruncie rzeczy ograniczony szybkością Internetu.
5. Skalowalność jest w gruncie rzeczy nieograniczona, bo nie muszę znać całej sieci, a jedynie kontrahentów z którymi zawieram umowę.
6. Wymagania miejsca do zapisu stanu blockchaina jest niewielka w porównaniu z obecnymi rozwiązaniami. Nie ma potrzeby zapisywania na urządzeniu wszystkich transakcji, a jedynie swoje bloki i relacje z najbliższymi „sąsiadami”.
7. Nawet smartphone nie będzie potrzebował połączenia z zewnętrznym centralnym serwerem, aby dokonywać transakcji i operować na blockchainie. Czysta realizacja komunikacji peer-to-peer, bez centrów danych, bez pośredników. Co oznacza praktycznie bez opłat transakcyjnych, których wzrost teraz blokuje rozwój bitcoina.

Życie w społeczeństwie

Tak, przyznaję mam problem z umiejętnością współżycia z innymi ludźmi i uważam, że mój odbiór otoczenia jest niesprawiedliwy i krzywdzący.

Zastosowałem prosty test. Spojrzałem w lustro i za bardzo nie podoba mi się co widzę. Bez lustra nie wiedziałbym, że mam worki pod oczami i że wyglądam na trochę więcej lat niż się czuję. Nagrałem swój głos na telefonie i za bardzo nie rozumiem, czemu mój głos jest taki śmieszny i dziecięcy.

Mogę w zupełności stwierdzić, że jeśli ktoś stoi naprzeciwko mnie, widzi, słyszy to co ja w lustrze i na telefonie to ZUPEŁNIE JEST INNE NIŻ TO JAKI JA MAM SWÓJ WŁASNY ODBIÓR SIEBIE.

Któryś z nas się myli, lub każdy z nas ma tylko częściowe informacje o mnie (ja nie wszystko wiem o sobie, on nie wszystko wie o mnie), lub ... po prostu mamy z definicji problem z możliwościami naszego poznania, z naszym największym przyjacielem i wrogiem, z naszym mózgiem ☹️

Po pierwsze, zauważcie, że to co o sobie mówię jak patrzę w lustro lub odsłuchuje swój głos w telefonie jest zabarwione perioratorywnie, czyli poddaje się ocenie. Wnioskuje, że nasz kochany mózg podczas poznawania automatycznie ocenia.

Po drugie, czemu nasz kochany mózg podczas patrzenia w lustro spłaszcza mój wizerunek i nie widzi mnie całego. Jak rozumiem widzę jakiś rzut głowy zawsze z przodu (twarzy), w zasadzie nigdy nie poznając siebie od tyłu. Poza tym ja widzę w lustrze obraz płaski, dwuwymiarowy, ale chyba w ogólności moja głowa jest w trzech wymiarach!!

Patrząc w lustro poznaję i od razu oceniam co widzę. Już nie podoba mi się to. To nie ja oceniam, to mój mózg zapodaje mi to w pakiecie. Spoglądając w lustro oceniam rzut 2D, ale chciałbym zaznaczyć, że ja w lustrze nie widzę wszystkiego co ja rozumiem i znam o sobie, a mimo wszystko ocena mi jest podawana na bieżąco. Chciałbym krzyknąć zanim mózgu jakkolwiek wyrazisz opinię o mnie samym, proszę staraj poznać mnie bliżej, ja nie mam samych wad!!

Tak naprawdę największą wadą jaką obecnie widzę u siebie, to, że oceniam, ale chciałoby się powiedzieć, że to nie ja, tylko ... mózg. Zupełnie w tym momencie ręce mi się załamują i płakać mi się chce. To ja człowiek, oczy, mózg i dwie ręce ☹️

Ok. Bez paniki. Może dobrze, że jakiegokolwiek mamy info, niż bez niego. Może uda nam się coś obiektywnego, nie obarczone błędem z tego detektora zewnętrznego świata wyciągnąć. Kilka spokojnych oddechów i jedziemy z tym koksem ☺️.

Ważne, że w gruncie rzeczy dobrze, że nasze poczciwe lustro jest bo chociaż wiemy mniej więcej gdzie jesteśmy i jak bardzo to jest słabej jakości co widzimy, słyszymy itp....

Jak szybko oceniamy nie rozumiejąc w zasadzie nic. Jak bardzo się denerwujemy rozumiejąc, że jesteśmy notorycznie oszukiwani przez nasz organ poznawczy, przez co krzywdzimy tak naprawdę Bogu ducha winnych ludzi i wtedy czujemy wstyd jak głupi jesteśmy. Krzywdzimy siebie, cały świat i następnie całą winę zwalamy na naszego najpoczciwszego przyjaciela, który za garstkę glukozy jak wierny psiak przynosi nam to do czego został stworzony, czyli garstkę info o zewnętrznym świecie.

Mózg to nie zły diabeł, który wkradł się w nasze nozdrza. To narzędzie, które mamy. Najpierw podsumowujemy co już wiemy o naszym mózgu za pomocą tego właśnie mózgu :O

Wow, nasz mózg ma umiejętności retrospekcji, spojrzenia i analizy samego siebie. No chyba nie za bardzo, to po prostu ja oddzielam obiektywną informację z tych śmieci co zapodaje mi detektor z wbudowaną oceną (mózg). Na początek zmienię mu nazwę, bo mózg ma zbyt dobrą u mnie konotację, a trzeba troszkę mu utrzyć nosa. Jak rozumiem, mózg jest takim komputerkiem kwantowym (bajera), z podłączonymi czujnikami (odbiór 5 bodźców, pełne 5D :), z systemem operacyjnym na poziomie Windows XP (dobrze, że chociaż nie trzeba restartować, co dwie godziny) no i co ciekawe z pełną gamą gównianych apek, pokazujących jak cudowny będzie Twój świat, gdy będziesz miał właśnie ten dokładnie produkt firmy o nazwie, której nie mogę tu napisać, bo posądzą mnie o kryptoreklamę ☺. Gwiazdeczka przy większości szczególnie gównianych apek oznajmia, że nie ma możliwości odinstalowania i niech Cię ręka boska broni myśleć nawet o tym, bo czeka Cię sam hell. Co mądrzejszy rzuci w kąt te gówno zwane potocznie mózgiem i odlatuje w nirwanę ☺ No cóż ja jeszcze nie potrafię, więc jak to na odkrywcę przystało z dziecięcym zamysłem i wiedzą zaczynam rozbrajać bombę nuklearną we własnym domu w którymś są też inne dzieci i starszyczna ☺

Nie chcę na razie opowiadać, jak ta bomba wybuchła i napromieniowała wszystkich dookoła. Okazała się nie bardzo mordercza, ale faktycznie, hell był ☺ Czyli apka najbardziej gówniana i trująca prawdę mówiła, czyli jakąś obiektywną informację dostałem. Post factum, czyli cościk tam w jakimś kościele dzwoni. Od tej pory stwierdzam, że gwiazdeczki są zazwyczaj bardziej informatywne. Druga ważna informacja, że przekaz oficjalny kłamał :O

OK. Było sporo emocji i śmiechu, to jest w porządku. Człowiekiem jestem i się czuję. Czasami mam prawo do pewnych słabości ☺

Oczywiście z powyższych akapitów można całe kontenery informacji wyciągnąć, bo tak jak Shannon twierdził informacja jest neutralna. Gówniana apka, czy nie gówniana apka to jest tylko moja ocena. Gówno, czy jabłko w gruncie rzeczy składają się z tych samych pierwiastków. Czy ktoś mi udowodni, że hel jest gorszy od wodoru, czy tlenu? Sorki, bez helu nie byłoby tablicy Mendelejewa, tak jak bez wodoru, czy tlenu. Stwierdzam wyraźnie bez helu nie byłoby życia na Ziemi, które uzależnione jest od Słońca, którego energia wynika z zasady działania bomby wodorowej, czyli zamiany wodoru w hel ☺

Wniosek, zaczynam doceniać te moje narzędzie poznawczo-oceniające. Przywracam mu trochę honoru i oficjalną nazwę mózg. Dalej nie idę i nie będę ocieplał jego wizerunku nazywając to umysłem. To jest po prostu mózg.

Po prostu trzeba być świadomym, że mózg dostarcza nam informację zabarwioną emocjami. Poznawanie z oceną to nic innego jak informacja z emocjami.

Zanim przejdziemy do meritum, czyli jak oddzielić pszenicę od kłoli, łatwo i adekwatnie (czyżby??), informację od emocji, zastanówmy z czego to wynika, a odpowiedź nasunie się sama.

Emocje wynikające z oceny to nic innego jak pomocna dłoń ewolucji w umiejętności podejmowania decyzji. Nie po to mózg pracuje i daje nam informacje, byśmy je mieli i cieszyli się zawartością, ale w bardzo konkretnym celu, tak byś podjął decyzję. W zasadzie jak rozumiem mózgowi jest ganc egal jaką decyzję, ważne byś to zrobił. Dokonujesz decyzję, wykonujesz akcję, uczysz się o konsekwencjach swojej akcji, rozumiesz więcej o tej czarnej skrzynce jakim jest otoczenie. Nie ma, jak rozumiem, innej drogi poznawczej jak jedynie wcisnąć dziwny czerwony przycisk o nazwie „Uwaga może porazić prądem” i czekać na to co się stanie.

Emocje to mimo wszystko przyjazna dłoń ewolucji. Im wcześniej podejmiesz decyzję, tym szybciej się nauczysz o konsekwencjach i następnym razem pomyślisz jednak dłużej, oddychając głęboko nad możliwymi konsekwencjami uruchomienia głównego zaworu bezpieczeństwa z bardzo informatywną gwiazdeczką w Twojej podświadomości:

„Zanim pociągniesz ten zawór, wpisz hasło. Odetchnij 10 razy głęboko. Spójrz czy nie została zerwana plomba. Przeglądnij dokładnie instrukcję obsługi, szczególnie punkty oznaczone gwiazdką. Potwierdź 3 razy, że rozumiesz konsekwencję ewentualnej decyzji, wpisując hasło „ROZUMIEM”. Dmuchnij w alkotest, czy nie jesteś pod wpływem. Jeśli mimo to nie zmieniłeś swojego postanowienia, i wiesz, że podejmujesz świadomą decyzję, to zwolnienie zaworu bezpieczeństwa oznacza samozniszczenie Twego ciała. Reszta jest totalną nieznaną.”

Brrrr. To takie ostrzeżenie z dużą gwiazdką. Mózg jak widać wbite ma już nie przez głównianą apkę, ale przez system operacyjny, że wyłączenie grozi brakiem dostępu do informacji. Jest to bardzo oczywiste i naturalne.

Logiczne jest dla mnie też, że zanim nabiorę ochoty na wyłączanie czegokolwiek, chciałbym chociaż troszkę się do tego przygotować. Poduczyć się. Potrenować. Pozbierać jak najwięcej info dostępnymi środkami co mam. Jak na razie mi się nie śpieszy. Przy okazji wykorzystając efekt uboczny pozytywnych emocji, czyli przyjemność z seksu, śmiania się, udowadnianie jak bardzo kocham i zależy mi na najbliższych, odkrywania nowego z poczuciem zwycięstwa, czucia się wartościowym w nagrodę napisania tego tekstu, przyjemności z dostarczenia przysłowiowej miski ryżu mózgowi i nawet ze zwykłego robienia gówna w kiblu ☺

Jejku już się zakochałem w tym tekście i samym sobie. To jestem właśnie ja, nie ten którego widzę w lustrze i słyszę na nagraniu w telefonie.

Tak chciałbym też spostrzegać innych, a nie przechodzących smutno na ulicy. Próbujących mi dokuczyć, czy zranić. Chełbiących się wiedzą, którą ukradli. Chwalących się samochodami na kredyt. Szukających szczęścia w pożądaniu. Lękliwych. Ze strachem tak wielkim, że dla zwykłych ludzi niewidocznym, by zakrywającym cały ten nieznany jak do tej pory mu świat.

Czy to jest mój świat? Czy świat zewnętrzny jest po prostu odbiciem lustrzanym mego ego?

Z dotychczasowej skrupulatnej analizy, syntezy i rozbiórki na części pierwsze wynika, że mózg dostarcza mi nieobiektywną informację, chcąc wymusić jakieś działanie, bym zdążył się nauczyć, bo ... nie wiadomo co może spotkać mnie za chwilę.

Wniosek, osobnik z mózgiem nie wie co będzie za chwilę. Przyszłość jest nieznana. Niepewność jest naturalnym stanem i mózg został skonstruowany przez miliony lat ewolucji, lub bez znaczenia jak, by przygotować nas najlepiej jak potrafi na nieznaną przyszłość. Jako, że przyszłość jest całkowicie nieznana to nie ma jak rozumiem innej metody jak metoda prób i błędów. I aby nawet dla małego niemowlaczka trochę pomóc to delikatnie podpowiada emocjami, wymuszając podjęci decyzji dając w zamian albo kijek albo marchewczkę 😊 Prostota nie? Jak się zna reguły i się jest w tym dobry to życie jest jak bajka, możliwość czerpania bez ograniczeń 😊

W tym momencie u mądrej głowy powinno zabłysnąć lampeczka z pytaniem, czy ja naprawdę dobrze poznałem te reguły? Mózg potrafi przecież płatać figle!

Przyszłość jest nieznana. OK. Ja jednak żyję w terażniejszości. Widzę nie w czasie, tylko w przestrzeni. Dlaczego nie jestem w stanie dostrzegać jasno to co jest wokół mnie? To, że mam trudności z przewidzeniem przyszłości jest w miarę logiczne. Po prostu zbyt dużo czynników wpływa na stan bieżący, nachodząc na siebie, że sprzężeniem zwrotnym do tego co było w przeszłości i przewidywań przyszłości... że nie do ogarnięcia przez mój około 2 kilogramowy narząd.

Stan obecny nie muszę przewidywać tylko po prostu obserwować. Po co mi permanentna ocena, czytaj emocje? Ok, emocje stwierdziliśmy są potrzebne, bo akcja musi być, bo nauka, bo życie w niepewności które nie myśmy wybrali, więc trza najpierw umieć przetrwać, by fajnie i szczęśliwie móc żyć dalej.

Przetrwać już chyba umiem, teraz fajnie i szczęśliwie chciałbym żyć.

Jak się rodzę, jako niemowlaczek, to nauka zaczyna się najpierw od podstaw, czyli survivalu, sztuki przetrwania. No ale po co? Pytanie ważne i podchwytliwe (powinna zaświecić się teraz, w mądrej głowie, żółta lampeczka ostrzegawcza w mózgu!).

Mama cały czas uśmiechnięta. Papu podane przez cyc mamy, czyli przyjemne z pożytecznym. Kupsko zwalone w pieluchę, od razu pupcia umyta, łącznie z wyczałowaniem przez Mamusię, czyli znowu przyjemne z pożytecznym. Drzemeczka pośniadanna, poobiednia, podwieczorna i wieczorna. Cud malina raj na Ziemi. Jeśli to jest survival, to ja mam to w genach. Bułka z masłem. O czym w ogóle wy tu piszecie? Spoczko nauczę was tej sztuczki, którą zwiecie instynktem samozachowawczym. Proste: ja się uśmiecham, Mamcia się uśmiecha. Jak ja płacę, świat przyspiesza. Mamcia gania w to i we wte i uśmiecha się jeszcze szerzej. Jak tylko ten mały inteligentny gościu co łązi jak cień po kątach, dziwnie na mnie spojrzy, mówiąc przy tym głupio „Ja Tata” (naprawdę słabo ogarnięty umysłowo, bo jak już co to w zdaniu występuje czasownik!). Dobra spolegliwie zejść do jego poziomu, więc grzecznie i wyraźnie mu tłumaczę, że z pospółstwem się nie zadaję, bo przesiąknę jeszcze jego debilizmem. Nie znasz przysłowia? Mówię mu, kto z kim się zadaje tym sam się staje? Spójrz na Mamcie ona rozumie mnie bez słów. Udowodnię Ci to, byś wciągnął choć troszkę mojej boskiej wiedzy, znaj litość. Jak się coś powiedziało, to trza udowodnić swej racji. Uwaga włączam alarm i zaczynam przenikliwy płacz, by gościu zrozumiał raz a dobrze co to jest survival. Wtedy świat mocno przyspiesza. Głupawy gościu oczywiście dostaje porządne baty od Mamci za straszenie, a ja jeszcze więcej całusków w pupcie z przeprosinami, jeszcze więcej papu z cyca i co ważne ten debil wie już gdzie jego miejsce w hierarchii. No i cóż mam leciutką satysfakcję i dowód o swej wielkości, podłechtane miło własne ego, czyli jest ok. Rosnę 😊 Połączyłem przyjemne z pożytecznym. Cud miód, życie to jest bajka. Tylko trzeba rozumieć rules, a ja mam już to w genach. Po prostu talent. Nic nie poradzę, że taki się urodziłem. Logiczne, że świat nie może być dla wszystkich sprawiedliwy. W ogóle co oni pieprzą o jakiejś sprawiedliwości. Ja dokładnie widzę i obserwuję. Życie to jest bajka, tylko po prostu trzeba chcieć tej bajki, a ja już taki się urodziłem. Co oni tak się pocą z tym survivalem, płacą słono za naukę? Z chęcią poduczę Cię jak zapłacisz. Płatności przyjmuję w naturze. Większa dostawa papu z cyca Mamki z pocałunkiem w pupcie. Umowa stoi? 😊

Troszeczkę emocji było, ale też sporo informacji. Oczywiście nie wiem, co myślałem jak byłem niemowlakiem. Moje pierwsze wspomnienia sięgają jakoś jak miałem 2-3 lata, może cztery. Przepraszam, ale wtedy jeszcze nie umiałem liczyć do 4, tak sędzę. Co więcej nie wiedziałem pewnie, że liczby mają jakiegokolwiek znaczenie. Po prostu byłem. Spostrzegałem świat najlepiej jak mogłem. Dopiero się uczyłem na zasadzie prób i błędów otoczenia, który dla mnie był blackboxem. Cokolwiek robiłem, nie sędzę bym świadomie podjął decyzję z tą wiedzą co mam teraz. Po prostu emocje wymuszały działanie, bym jak najszybciej się nauczył nie ranić innych ludzi, szczególnie najbliższych, by w końcu zacząć im pomagać jak żyć szczęśliwie, bo niestety od tego zależy szczęście moje.

Wracając do pierwotnego pytania, czy to jest mój świat?

Niestety, tak.

Czy ten świat wynika tylko z mego ego i ew. echa przeszłości?

Nie wiem. Wnioskuje, że raczej nie, ale tylko na podstawie jednego dowodu:

„Zbyt szanuje kogoś kto przyczynił się do stworzenia tego co obserwuję, żeby on nie miał możliwości podejmowania niezależnych ode mnie decyzji. Tylko taka osoba lub osoby, jak rozumiem, byłaby w stanie mi ofiarować coś tak samo pięknego: Bycia świadomym swojej wartości dochodzenia do prawdy przy tak niekorzystnych warunkach początkowych. Jednocześnie być mile połączanym w swoje ego, łącząc przyjemne z pożytecznym.”

Odnosząc się do pytania wcześniejszego mego niemowlęcego ja to: Zgadza się. Umowa stoi, mój Ty niemowlaczku 😊

I właśnie dostawa świeżutkiego papu do Ciebie już pędzi z całuskiem Mamci w Twoją szlachetną pupcię 😊

I znowu światelko miłe mruga. Już mniej ostrzegawcze, z lekkim przekąsem: Ahh, nie ma to jak dobrze się ustawić od samego początku 😊